Nr. 1. Wilno, Niedziela, 9 stycznia 1921 r. Rok I.

GŁOS WILEŃSKI

Pismo tygodniowe dla miast i wsi.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Dominikańskiej 4. Otwarte od 10 rano do 5 po poł.

Numer pojedyńczy 3 marki.
W prenumeracie: miesięcznie 10 marek, kwartalnie 30 marek.
Ogłoszenia za wiersz jednołamowy petitu w tekście 30 marek, za tekstem 20 marek.

Na progu Nowego Roku.

Ważne sprawy ma ludność ziemi Wileńskiej do załatwienia na początku nowego roku 1921.

Tak się nieszczęśliwie złożyło, że skutkiem rozmaitych błędów, popełnionych w niedalekiej przeszłości, począwszy od pierwszego zajęcia Wilna i Wileńszczyzny przez wojska polskie, na Wielkanoc w r 1919, losy naszej ziemi i nas samych nie zostały jeszcze ostatecznie zdecydowane. Ziemia Wileńska nie jest jeszcze ostatecznie włączona formalnie do Polski, choć to jest ogólnem pragnieniem naszego ludu polskiego i katolickiego. Czekają nas jeszcze różne próby i doświadczenia, zanim ten cel upragniony osiągniemy.

Wdała się w nasze sprawy tak zwana Liga Narodów, czyli inaczej związek państw zachodnich. Na zebraniach swojej Rady w Genewie postanowiła ona zarządzić na ziemi Wileńskiej plebiscyt, czyli głosowanie ludowe; w głosowaniu tem ludność miałaby odpowiedzieć, czy chce należeć do Litwy, czy też do Polski. Gdyby ten plebiscyt miał się odbyć w czasie najbliższym, w styczniu, albo w lutym, to byłoby to zapewne najlepsze zakończenie sprawy.

Plebiscyt, czyli takie głosowanie ludowe, jest tem naogół dobry, że byłoby to rozstrzygnięcie ostateczne, bez apelacji. Wszystkie państwa zachodnie, należące do Ligi Narodów, z którymi przecież Polska musi żyć w zgodzie, uznałyby ten plebiscyt za ważny na zawsze, toć przecież go same przez swą Ligę postanowiły. Jużby po plebiscycie nie było żadnych wątpliwości, do kogo mamy należeć i nikt nie mógłby później od nas żądać, abyśmy jeszcze raz, a może i kilka razy powtarzali, że chcemy należeć do Polski.

Plebiscyt ma te złe strony, że przyszłyby tu na czas głosowania obce, zagraniczne wojska, które miałyby pilnować porządku; że próbowanoby różnych szachrajstw, ażeby wynik głosowania sfałszować. Ale z tych przykrych rzeczy możnaby jedne znieść cierpliwie dla miłości sprawy, inne zaś zwalczyć skutecznie.

Tymczasem jednak plebiscyt odkłada się na czas dalszy, bo zachodzą różne przeszkody w Lidze Narodów, natomiast oczekują nas wybory do Sejmu wileńskiego, który zarządziła Tymcz. Komisja Rządząca. Nie uważamy tego Sejmu za najlepsze załatwienie sprawy, bo niewiadomo przedewszystkiem, czy jego postanowienie uznają te państwa, od których zależy przyznanie Polsce ziemi wileńskiej. Więc, jeśli tego postanowienia nie uznają za ważne, to znowu rzecz się odwlecze i znowu nie będziemy wiedzieli, jaka będzie nasza przyszłość.

A powtarzamy, że wszelka zwłoka, wszelkie przeciąganie ostatecznego postanowienia to nasza szkoda, nasza krzywda, bo najgorsza jest każda tymczasowość i niepewność. W czasie trwania owej tymczasowości i niepewności nie można wydawać żadnych stałych praw, nie można zaczynać żadnej poważnej pracy, nietylko ogólnej, ale i nawet w swojej własnej gospodarce.

Jednakowoż, skoro sejm został zwołany, musimy wszyscy wziąć w nim udział. Z Warszawy dochodzą nas wiadomości, że rząd polski czyni i będzie w dalszym ciągu czynił starania przed Ligą Narodów, aby postanowienie tego sejmu, czyli raczej zgromadzenia zaufanych przedstawicieli ludności o przynależności państwowej ziemi Wileńskiej, było uznane za ważne i ostateczne.

Gdyby jednak i do tego uznania nie doszło, nie możemy pozwolić, aby tylko część ludności wzięła w nim udział. Przeciwnie, chodzić nam powinno o to, by wszyscy ci, którzy dążą do wcielenia naszej ziemi do Polski, byli zapisani w spisach wyborców i by potem zgodnie obierali takich przedstawicieli, czyli posłów, którzy na zebraniu w Wilnie głośno i twardo powiedzą, że chcemy tylko włączenia do Rzeczypospolitej Polskiej, tak aby był tylko jeden rząd i jeden sejm w Warszawie.

Głos naszych przedstawicieli rozejdzie się w każdym razie głośno po świecie i będzie miał pewne znaczenie.

Sejm w Wilnie zawiera w sobie też pewne niebezpieczeństwa. Źleby, naprzykład było, gdyby wybrani przedstawiciele chcieli radzić nietylko o naszem włączeniu do Polski, ale także o innych sprawach, i gdyby chcieli uchwalać dla ziemi Wileńskiej osobne od całego państwa polskiego prawa. Nie można na to pozwolić, bo wówczas robilibyśmy sami, własnemi rękoma, osobne od Polski państwo, które nikomu nie jest potrzebne, a najmniej naszemu ludowi.

Różni fałszywi politycy i tacy, którzy tumanią

lud rolny, powiadają, że trzeba ażeby sejm w Wilnie uchwalił, naprzykład, reformę rolną. Byłoby to wielce szkodliwe dla samej reformy rolnej. Sejm Polski w Warszawie już uchwalił tę reformę i jest już ona przeprowadzona tam, gdzie rozciąga się władza rządu polskiego. Przed samemi świętami Bożego Narodzenia tenże sam Sejm postanowił, aby rząd niezwłocznie rozciągnął reformę rolną na te ziemie wschodnie, jak naprzykład Grodzieńszczyzna, Brzeskie, Lidzkie, które niedawno na mocy pokoju z bolszewikami zostały już włączone do Polski.

Na ziemi Wileńskiej nie pełni jeszcze władzy rząd polski, ale jak tylko prawnie i otwarcie będzie mógł tu rządzić, wtedy niezawodnie zaraz tu będą rozciągnięte wszystkie najważniejsze prawa, a więc i reforma rolna. I wtedy zaraz będzie można przystąpić do jej wprowadzenia w życie. Polska już porobiła szerokie przygotowania do reformy, ma też odpowiednie fundusze i odpowiednich ludzi do wymierzania ziemi i t. d. My zaś tu nie mamy nic z tego, więc sprawa odciągnęłaby się tylko bez niczyjego pożytku.

W ogólności zaś nie możemy pozwolić, aby inne prawa były w całej Polsce, a inne u nas, bo to znaczyłoby inne państwo.

Ci, którzy dowodzą, że Sejm w Wilnie ma uchwalać dla nas jakieś osobne prawa, chcą się w ten sposób wkraść w łaski ludu, niby to, działając w jego interesie, a właściwie dążą do tego, aby ich wybrano na posłów. Są to przeważnie ci, którzy wcale nie chcą włączenia ziemi wileńskiej do Polski, ale osobnego tu państwa litewskiego; kryją się z tem narazie, aby potem w Sejmie bruździć i swoje interesy polityczne załatwiać.

To też, jeśli będziemy wybierali posłów, to tylko takich, którzy będą głosowali za Polską i o niczem innem radzić nie chcą.

Na wstępie napisaliśmy, że sprawa wileńska nie stoi pomyślnie i że ważne nas oczekują zadania. Najważniejsze zadanie, które na nas spadło, na progu Nowego Roku, to doprowadzenie do włączenia ziemi Wileńskiej i Wilna do Polski.

Wielkie nas wprawdzie spotkały niepowodzenia, ciężkie na nas spadły ciosy, ale nie możemy się zrażać tem wszystkiem. Kto chce coś takiego osiągnąć, co uważa za najważniejszą sprawę swego życia, ten musi poświęcić wiele trudu, musi wykazać wiele wytrwałości i uporu. A sprawa naszego przynależenia do Polski, to przecież najważniejsza sprawa wszystkich nas.

Wygramy ją, jeśli otwarcie i wyraźnie będziemy do niej dążyć; wygramy ją, jeśli wszyscy zgodnie i solidarnie staniemy przy jednym programie i pod jednem hasłem.

Wrogowie ludu.

Kręcą się po wsiach naszych różni agitatorzy, bałamucąc ludność różnemi opowieściami i strasząc ją wszelkiemi bajkami o przyjściu bolszewików na wiosnę, albo o prędkim powrocie Litwinów.

Chcą oni w ten sposób wywołać zniechęcenie i upadek ducha śród ludu i odwrócić go od Polski. Posuwają się ci agitatorzy tak daleko, że wychwalają rządy bolszewickie i litewskie, wszelkie natomiast oszczerstwa i kłamstwa rzucają na Polskę.

Dobrze teraz nie jest, to prawda, ale gorzej znacznie jest pod bolszewikami, gdzie ludzie mrą z głodu, jak muchy, i gdzie komisarze rządzą knutem, bagnetem i turmą.

Na całym świecie zresztą, nawet w państwach starych i bogatych, gdzie panuje ład i porządek, nie jest teraz dobrze. Straszna wojna poniszczyła wiele dobytku, uśmierciła wielu ludzi, to też nie dziw, że głód i nędza wszędzie panuje, że się szerzą choroby, że tam, gdzie jeszcze władze nie zdążyły wprowadzić porządku, hulają bandyci, złodzieje i oszuści.

Ale Polska przychodzi już do ładu. Kto zajrzy do Warszawy, Krakowa, Poznania, kto zwiedzi wsie w Polsce i przypatrzy się gospodarce ludu, ten łatwo osądzi, że jest tam stokroć więcej porządku i ładu, że niema tam bezprawnych rekwizycji, że nie strzelają tam na ulicy do ludzi, jak się to dzieje w Bolszewji.

Gdy się skończy okres powojenny, a Polska ustali wszystkie swe granice na zachodzie i wschodzie, gdy ruszą wszystkie fabryki i warsztaty pracy, gdy się poprawi komunikacja kolejowa, a rolnicy znajdą łatwy zbyt swych produktów w miastach — mało będzie państw tak bogatych i rządnych, jak Polska.

Wrogami ludu naszego są ci wszyscy, którzy kłamstwa i oszczerstwa rzucają na Polskę. Gdy ich słuchasz, wydaje ci się, że mówią prawdę, ale gdy głębiej nad tem, co powiedzieli, pomyślisz, to zrozumiesz, iż przez nich złość i nienawiść do Polski przemawia, a nie miłość do ciebie, albo do twoich spraw. Oszczerstwa ich są, jak ślina jadowita, co to tylko może opluć i splugawić, ale nikomu dobra nie przyniesie.

Kręcą się też po wsiach i inni wrogowie ludu, podający się za jego przyjaciół i opiekunów. Są to rozmaitego gatunku Polacy, zarażeni socjalizmem i bolszewizmem, którym chodzi tylko o to, aby niezgodę i waśń między synami jednej Ojczyzny siać i na tem swoje własne i partyjne interesy robić.

Do takich wrogów ludu zaliczamy agitatorów „Odrodzenia", podstępnie zwanego związkiem ludowym. Oddawna już biegają oni po wsiach i gminach, wielkie opowiadając dziwy i złote góry obiecując tym, którzy będą zakładali koła „Odrodzenia" i będą do nich przystępowali.

Przywódcy tego związku w Wilnie, którzy zależni są od socjalistów i z nimi są w ścisłym sojuszu, to tak jakby krewniacy bolszewików, boć wiadomo, że bolszewicy są też socjalistami. Prócz tego „odrodzeniowcy" wileńscy to są federaliści, czyli tacy politycy, którzy chcą, aby Wilno należało do osobnego od Polski państwa litewskiego, związanego tylko luźnie z Polską. Ale kiedy zaczęła być mowa o sejmie w Wilnie, to przywódcy „Odrodzenia" zrozumieli, iż niedaleko u ludu wileńskiego ze swoją federacją zajadą i odrazu zmienili skórę.

Głoszą oni dziś na wszystkie strony, iż chcą przyłączenia Wileńszczyzny do Polski, i w ten sposób wkradają się w łaski polskiego włościanina. Opowiadają przytem, iż tylko „Odrodzenie" broni praw ludu i reformy rolnej. Ale w gazecie swojej jawnie piszą, że chcą, aby sejm wileński trwał długo i aby uchwalał prawa dla ziemi Wileńskiej. Już to samo zdradza ich, bo długie trwanie sejmu w Wilnie oznacza tworzenie tu osobnego państwa, którego cała ludność polska Wileńszczyzny wcale nie chce.

Zdradzają się oni też czem innem. Kiedy mówią, albo piszą do ludu, to, aby mu się przypodobać i w łaski się jego wkraść, używają bezczelnych kłamstw, oczerniających inne związki i stronnictwa, choć sami w kłamstwa te nie wierzą. Obiecując złote góry ludowi, okłamują go bez litości i szkodę mu tylko przynoszą, bo tu i owdzie łatwowierni idą na lep ich słodkiej mowy i wierzą bałamuctwom. A chytrzy są i podstępni, tak że w kilku gminach sporo porządnych, gospodarzy do związku swego wciągnęli.

Przywódcy „Odrodzenia" dziś dążą całą siłą do jednego tylko. Chodzi im o to, aby lud wybrał ich na posłów do Sejmu w Wilnie i aby ich uważał za swych jedynych opiekunów. Dla tego celu prowadzą swoją robotę. W sejmie zaś będą tak kręcili i prowadzili sprawę, aby nie wcielać bezpowrotnie Wileńszczyzny do Polski, lecz w najlepszym razie tylko luźnie i nie całkowicie związać naszą ziemię z Polską.

Uważamy ich za fałszywych proroków, którzy jedno mówią, a co innego mają na myśli. A jako fałszywi prorocy są też wrogami, a nie przyjaciółmi, ludu.

Poznać ich łatwo nawet po skórze. Gdy są u siebie w domu, albo w zwykłych czasach w mieście, to się ubierają zwyczajnie po miejsku, a nawet zamożnie i elegancko. Gdy mają do czynienia z włościanami, gdy przychodzą na zebrania ludowe i wiece, to się przebierają po wiejsku, w szare świtki i kapoty, aby się tem niby przypodobać włościanom. Robią tak, jak pajace na maskaradzie, i to się nawet najbiedniejszemu włościaninowi podobać nie może.

Wioskowy.

POLSKI CENTRALNY KOMITET WYBORCZY

ODEZWA.

Rodacy! Sprawiedliwość dziejowa przyniosła już wolność i niepodległość Ojczyźnie naszej. Rzeczpospolita Polska, przez zbrodnię rozbiorów wykreślona na sto lat z górą z liczby państw niezależnych, dźwignęła się z grobu i wśród walk buduje podstawy nowego życia. Dwa lata upłynęły od chwili, w której Naród polski skruszył potrójne kajdany — oswobodzone od wrogów dzielnice polskie jedna po drugiej łączą się pod skrzydłami Orła Białego.

Tylko Śląsk i Ziemia Wileńska czekają dotąd z utęsknieniem chwili, w której Rzeczpospolita będzie mogła przygarnąć je do swego łona i miłością zapłacić za wierność i poświęcenie.

Ale dla nas, mieszkańców Wileńszczyzny, zbliża się już kres niedoli. Za kilka tygodni dokonać mamy wyborów naszych przedstawicieli do Sejmu w Wilnie, który stwierdzi ostatecznie naszą niezłomną wolę wcielenia ziemi naszej na wieki do Rzeczypospolitej. Dla dokonania tego dzieła powstaje w Wilnie **Polski Centralny Komitet Wyborczy**, złożony z przedstawicieli stronnictw i ugrupowań narodowych, który zajmie się przeprowadzeniem wyborów.

Ponieważ zadaniem Sejmu powinno być wyłącznie stwierdzenie woli ludności, domagającej się wcielenia Wileńszczyzny do Polski, nasza praca wyborcza prowadzona będzie na gruncie wolnym od wszelkich programów politycznych i społecznych.

Jedyne hasła nasze:

1) **Bezwarunkowe wcielenie Ziemi Wileńskiej do Polski.**

2) **Ograniczenie kompetencji Sejmu Wileńskiego** do odpowiedzi na pytanie: **„Do Litwy czy do Polski?"**

3) Po zadecydowaniu tej sprawy natychmiastowe **rozwiązanie Sejmu Wileńskiego** i przekazanie wszystkich innych spraw Polskiemu Sejmowi Ustawodawczemu w Warszawie, do którego mają być niezwłocznie powołani posłowie z Ziemi Wileńskiej

Rodacy! Dość już wycierpieliśmy! Dość już nędzy, ofiar i cierpień! Dość już mamy rządów tymczasowych!

Tylko przynależność do Rzeczypospolitej Polskiej da nam możność zapomnienia o dotychczasowej niedoli i pozwoli osiągnąć spokój, dobrobyt i szczęście. Wszystkie pragnienia nasze i wszystkie nadzieje na przyszłość streszczają się w jednem słowie: Do Polski! Wszystkich, dla kogo wielki cel wcielenia Ziemi Wileńskiej do Polski jest drogim, wzywamy do solidarnego współdziałania z nami, aby wysłać do Sejmu ludzi, którzy będą umieli walczyć o urzeczywistnienie tego celu.

Witold Bańkowski — prezydent m. Wilna, Stanisław Brzostowski — redaktor, Wiktor Bukraba — członek Zarządu Centralnych Chrześcijańskich związków zawodowych, Gustaw Butowt — prezes Chrześcijańskiego Związku Zawodowego pracownic igły, Wiktor Czarnowski — urzędnik, dr. Tadeusz Dembowski — lekarz, Mieczysław Engel — adwokat, dr. Zygmunt Fedorowicz — nauczyciel, Giedrojciówna — przewodnicząca Chrześcijańskiego Związku Zawodowego służby żeńskiej domowej, Leon Hejbowicz — prezes Chrześcijańskiego Związku Zawodowego dozorców domowych, Stanisław Hermanowicz — prezes Ligi Robotniczej, Zbigniew Jasiński — adwokat, prezes Klubu Narodowego, Zofja Kiewliczowa — nauczycielka, ks. Jan Kretowicz, ks. Adam Kuleszo, Jan Łokuciewski — wiceprezydent m. Wilna, Józef Majewski — prezes Chrzecijańskiego Związku Zawodowego pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych, Leon Michniewicz — prezes polskiego związku kolejowców, Zofja Muchlińska — przewodnicząca Chrześcijańskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego, ks. Ignacy Olszański — prezes Chrzecijańsko - Narodowego Stronnictwa Pracy, Olszewska — przewodnicząca Chrześcijańskiego Związku Zawodowego praczek i prasowaczek, Leon Perkowski — inżynier, Franciszek Pieślak — prezes Chrześcijańskiego Związku Zawodowego stolarzy cieśli, bednarzy i stelmachów, Feliks Raczkowski — prezes Centratnego Komitetu zjednoczenia Kresów z Rzecząpospolitą, Szymon Reniger — urzędnik, Ferdynand Ruszczyc — profesor uniwersytetu, dr. Adam Rymsza — lekarz, Michał Starzyński — prezes Chrześcijańskiego Związku Zawodowego pracowników leśnych i rolnych Ziemi Wileńskiej, Zygmunt Sołowiej — prezes Chrześcijańskiego Związku Zawodowego woźnych, Wacław Studnicki — archiwarjusz, Witold Szutowicz — aptekarz, Bronisław Umiastowski — kwestor uniwersytetu, dr. Witold Węsławski — prezes Związku Ludowo-Narodowego, dr. Władysław Zahorski — prezes Tow. Przyjaciół Nauk, Aleksander Zwierzyński — redaktor, Jan Żukowski — prezes Chrześcijańskiego Związku Zawodowego czeladników szewckich.

Biuro Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego mieści się w Wilnie przy ul. Dominikańskiej 4. Należy się tam zwracać po wszelkie informacje, dotyczące wyborów, organizowania okręgowych i obwodowych Komitetów, związanych z Polsk. Centr. Kom. Wyborcz. i t. d.

Trzej Mędrcowie, Monarchowie...

— Trzej Mędrcowie, Monarchowie
Dokąd to idziecie?"
— Do Betleem, do Betleem
Boże witać Dziecię."
— A niesiecież wy Mu dary
Jak w te dawne lata?
Boć to biedy dziś, bez miary,
Z kraja na kraj świata"...
— Niesiem dary, niesiem dary
Z ziemi nieszczęśliwej,
Niesie Kacper, Melchior stary
I Baltazar siwy."
— A cóż to tam w onych darach
Że tak lekko ważą?
Cóż to w nich że nieść je trzeba
Zbrojno i pod strażą?"

— Oj te dary — to układy
Nędzne, papierowe
Pełne kruczków, pełne zdrady
Akta pokojowe
W onych aktach fałsze pruskie
Syczą niby węże,
I z moskiewskich, z pod pieczęci
Zdrada się już lęże...
Wstyd nam składać Jezusowi
Pod nóżeczki święte,
Cóż On na te dary powie
W zdradzie już poczęte?"
— Bez obawy idźcie z niemi —
Gdy Pan spojrzy na nie —
Od tych wężów naszej ziemi
Krzywda się nie stanie.

Bo On łaskaw na tę ziemię,
Na lud bogobójny,
Więc nie straszne zdrajców plemię
Ani groźby wojny.
Nie na to On ziemię laszą
Szczęściem udarował
Aby znowu wolność naszą
Do grobu pochował
Dopilnują już anieli
Te ręce zdradzieckie,
Większa Boska moc, niżeli
Papiery sowieckie!"

Wanda Stanisławska.

Co kosztuje „niezależność"?

Podczas gdy Polska, jak może, na własnem urządza się gospodarstwie, we własnym swym domu, zawiera pokój z sąsiadami, porządkuje wewnętrzne swe sprawy — przyszłość naszej wileńskiej ziemi wciąż jeszcze nie jest rozstrzygnięta, wciąż jeszcze nie jesteśmy pewni, co z nami będzie? Winne temu są różne ciężkie okoliczności, wina jednak po części i na nas samych spada: brak nam jednomyślności, brak zgody. Podczas gdy bowiem ogromna większoś mieszkańców pragnie ostatecznie połączenia się na zawsze z Polską, jest garść krzykaczów, którzy pragną stworzenia niezależnego państwa, objeżdżają w tym celu wsie i opowiadają ludziom niestworzone brednie jaki to raj będzie w tej „niezależnej" Litwie.

Próżno im się tłumaczy, że my przecie i Polacy to jeden naród, jednym mówimy językiem, w jednym modlimy się kościele, że utworzenie dwóch państw byłoby rzeczą bezsensowną, tak jak gdyby właśnie mąż i żona w dwóch osobnych chcieli mieszkać domach i każde osobną prowadzić gospodarkę. Pomijając już tę bardzo ważną okoliczność, że kraj nasz byłby za słaby, by na własną rękę oprzeć się chciwym sąsiadom: bolszewikom i niemcom, zastanówmy się przez chwilę, co by też nas taka „niezależność" kosztowała?

Więc przedewszystkiem Sejm w Wilnie. Co innego jeżeli taki sejm się zjedzie, by oświadczyć, że chcemy wszyscy do Polski należeć, poczem posłowie rozjadą się do domów. Co innego jednak jeżeli sejm ma zostać na stałe, jak tego pragną zwolennicy „niezależnego" państwa. Sejm taki składałby się ze stu posłów, każdy z posłów musiałby otrzymywać pensję, conajmniej 10 tys. miesięcznie, co wypadnie na rok na jednego 120 tys. zaś na stu posłów 12 miljonów. Do tego dodajmy utrzymanie budynku, kancelarji, stróżów i t. p. co wyniesie razem około 20 miljonów.

Gdzie jest sejm, musi być też rząd, a więc ministrowie: spraw wewnętrznych, zagranicznych, wojny, oświaty, handlu, rolnictwa, poczt, kolei, i t. d. Każdy minister potrzebuje pomocników, kancelarji, co by znowu kosztowało kilkadziesiąt miljonów.

Państwo niezależne, chociażby najmniejsze, musi mieć przedstawicieli swych zagranicą, czyli posłów. Posłów tych musi opłacać suto, wynajmować dla nich pałace, utrzymywać służbę, aby wstydu nie przynosili państwu od którego są wysłani. Nadto trzeba to wszystko opłacać w złocie, gdyż naszych pieniędzy nikt nie chciał by przyjąć za granicą. Ile zaś złoto dziś kosztuje, wie każdy, więc na ten cel wypadłoby wyrzucać rocznie setki miljonów. A cóż dopiero utrzymanie własnego wojska, własnych poczt, kolei...

Powie kto może, że należąc do Polski będziemy przecie także musieli opłacać i sejm i ministrów i posłów zagranicznych i koleje i t. d. To prawda, lecz co innego, jeżeli na pewien wydatek składa się cała gromada, a co innego jeżeli wydatek ten spada na jednego lub kilku ludzi.

Polska jest dużem państwem, które liczyć będzie 35 miljonów głów, to też taką gromadą łatwo utrzymać swój sejm, swój rząd, nie obciążając zbytnio swych mieszkańców podatkami. Inaczej u nas, gdzie całe państwo liczyłoby najwyżej parę miljonów mieszkańców, i gdzie podatki, na utrzymanie osóbnego rządu i osóbnego sejmu z konieczności byłyby dziesięciokrotnie większe niż w Polsce.

Komu więc potrzebna tak kosztowna „niezależność" — rzecz jasna że tym, którzy mają nadzieję otrzymać stanowiska ministrów, a chociażby posłów do sejmu i pobierać wysokie pensje.

A kto opłacać będzie te pensje? Oczywiście biedny, otumaniony lud.

Po ciężkich stratach, jakie kraj poniósł, po dwukrotnym najeździe dziczy bolszewickiej, potrzebna nam rozsądna oszczędność.

Pieniądz nasz potrzebny jest na odbudowę kraju, na zagospodarowanie, na kupno inwentarza, na puszczenie w ruch fabryk. Wyrzucać grosz nasz, ciężką zdobyty pracą za okno, by dogodzić czyimś fantazjom budowania „niezależnego" państwa litewskiego — na to nie mamy ani chęci ani możności.

J. O.

Co słychać nowego?

Co słychać nowego — przedewszystkiem w sprawie wojny i pokoju?

Rokowania pokojowe w Rydze z powodu świąt nie tak może szybko się posuwały jak przedtem, nie zostały jednak na chwilę przerwane. Tak więc obydwie strony doszły już do porozumienia w sprawie wymiany jeńców, która rozpocznie się w najbliższym

czasie. Postanowiono by tygodniowo wracało do kraju nie mniej jak 4 tysięcy osób. Naogół przypuszczają, iż rokowania bardzo prędko zostaną ukończone i pokój z bolszewikami podpisany będzie jeszcze w ciągu stycznia.

Pogłoski, rozpuszczane u nas szeroko dla postrachu, jakoby bolszewicy lada chwila, najdalej zaś na wiosnę zamierzają rzucić się na Polskę, są fałszywe, po części rozpuszczają je sami bolszewicy przez swych żydowskich agentów, a to przedewszystkiem by podczas układów coś niecoś odtargować, o tem jednak, by rząd bolszewicki poważnie zamierzał wznowić wojnę, mowy zda się być nie może. Osoby, które mieszkają na samej bolszewickiej granicy, opowiadały nam jak bardzo wojsko bolszewickie zniechęcone jest do wojny. Żołnierze z czerwonej armji otwarcie odgrażają się, jeżeli pokój nie zostanie zawarty, jeżeli im znowu każą iść na polaków to—pójdą, ale wprost do niewoli, porzuciwszy broń.

Wewnątrz państwa bolszewickiego także niedobrze się dzieje. Mnożą się tam oddziały powstańcze, zwłaszcza na Ukrainie po miastach i miasteczkach ustawicznie odbywają się pogromy na żydów, którzy tysiącami uciekają do Polski.

Sprawa wileńska dotychczas nie rozstrzygnięta. Delegacja litewska, która bawiła w ostatnich dniach w Warszawie, rozjechała się, niby po nowe wskazówki od swego rządu do Kowna, w rzeczywistości prawdopodobnie dla tego, iż porozumienie okazało się niemożliwem. Nic dziwnego: Litwini domagają się koniecznie Wilna — Polska zaś nigdy i za żadną cenę Wilna nie odda. Oświadczył to raz jeszcze członek delegacji sejmowej, która niedawno bawiła w Wilnie, ks. Lutosławski, zapewniając, iż stan tymczasowy bardzo prędko się kończyć musi, „dni Tymczasowej Komisji Rządzącej i odrębności Wileńszczyzny są policzone". W jaki sposób sprawa zostanie załatwiona, dziś trudno jeszcze przewidzieć. Liga Narodów dotychczas uważa za jedyne wyjście przeprowadzenie powszechnego głosowania czyli tak zw. plebiscytu i od swego postanowienia nie odstępuje. Francja sprzyja nam z całego serca, a gazety francuskie zapewniają, że spór polsko-litewski zostanie w najbliższym czasie rozstrzygnięty na korzyść Polski. Wilno musi przypaść Polsce, w przeciwnym razie wschodnie granice Polski byłyby bardzo osłabione. Do tego zaś Europa dopuścić nie może, gdyż Polska jest jak gdyby wałem, który zasłania państwa zachodnie przed zalewem dziczy bolszewickiej.

Wielkie zasługi, jakie położyła pod tym względem Polska, dobrze są znane i oceniane przez państwa zachodnie, to też ostatnio prezydent Francji Millerand zwrócił się do Naczelnika Państwa Polskiego Piłsudskiego, zapraszając go do Paryża. Nasz prezydent ministrów Witos oświadczył w tej sprawie jednemu z dziennikarzy francuskich:

„Wyjazd ten w opinji rządu polskiego jest wydarzeniem pierwszorzędnej wagi. Jest to dowód zaufania, jakie zdołaliśmy rozbudzić w naszym wielkim sprzymierzeńcu. Jest to nietylko wyraz sympatji ale także chęć oparcia polityki obu krajów na trwałych podstawach. Zbliżenie do Francji jest niezaprzeczenie pragnieniem całego narodu polskiego, ponieważ odpowiada ono naszym uczuciom, gwarantuje nam bezpieczeństwo i rozwój ekonomiczny".

Niemniej życzliwie pisze cała prasa francuska o projektowanym przyjeździe Naczelnika Państwa Piłsudskiego do Paryża, wyrażając przekonanie, że wizyta ta przyczyni się do zawarcia trwałego przymierza między obu zaprzyjaźnionymi państwami.

Jednocześnie francuski minister wojny oświadczył publicznie na posiedzeniu parlamentu francuskiego: „Polska raz już bohaterstwem swojem zapewniła pokój Europie. Wówczas nie szczędziliśmy jej naszej pomocy. W razie gdyby Polska powtórnie zwróciła się do nas o pomoc, znajdziemy się przy jej boku".

Jest to bardzo cenne oświadczenie, z którem liczyć się muszą nasi wrogowie. To też zwłaszcza Niemcy biorą się na wszelkie sposoby by zamącić naszą szczerą przyjaźń z Francją. Jednak im się to nie udaje; mają oni zresztą dość własnych, wewnętrznych kłopotów: w całem państwie panuje głód i bezrobocie, co powoduje w Berlinie i innych większych miastach ustawiczne strajki i rozruchy.

FELIKS RACZKOWSKI.

PRZECZYTAJ i POMYŚL.

Przed laty około 130 na naród polski spadła straszna klęska: został on pozbawiony wolności i ziemię naszą rozdarto pomiędzy trzech zaborczych sąsiadów. Chciano nas jakby żywcem pochować do grobu, gdyż wrogowie nasi nawet imię nasze, nawet nazwę Polaka chcieli zetrzeć z powierzchni ziemi. Co przytem godne uwagi, że świat cały przeciwko takiej zbrodni, przeciwko tak krzyczącej niesprawiedliwości nie protestował: jedni nie mieli ku temu dostatecznej siły, innym się nie chciało dla naszej sprawy wywoływać jakichś sporów. Z czasem starano się nawet zapomnieć o tem że niegdyś istniała Polska jako świetne i potężne państwo i pamięć o Polsce zasypać piaskiem wzgardy. Niejednemu z nas zdarzało się raz poraz spotkać uśmiech politowania, kiedy na zapytanie kim się jest, mówiliśmy że jesteśmy Polakami. I tak państwo Polskie przeszło do zapomnienia, do umarłych, ale Naród polski nie umarł, nie dał się żywcem pochować do grobu.

Każde pokolenie ojców naszych zrywało się do walki o przywrócenie wolności, niepodległości Ojczyzny. Walki te jednak sprowadzały na nas coraz cięższe kary, coraz większe uciemiężenie, gdyż wrogowie nasi mścili się okrutnie za to żeśmy na niewolę dobrowolnie godzić się nie chcieli. Ale jednocześnie walki te stwierdzały wobec całego świata, że naród polski żyje i niechce się pogodzić z utratą wolności. Aż nadeszła wielka wojna.

Gdy ta wojna wybuchła, sprawa powołania znowu do życia niepodległej wolnej Polski musiała stać się jednym z celów tej wojny, jako sprawa narodu, który przetrzymał, żyje i może być użyteczny dla ogółu chrześcijańskiego. I oto nam, obecnemu pokoleniu danem było doczekać tej chwili zadośćuczynienia, kiedy wszyscy trzej wrogowie nasi: Rosja, Niemcy i Austrja zostali zwyciężeni, zaś Polska, jakby cudem połączona w jedną całość, nabiera życia, jako państwo osobne, samodzielne.

Tak, mamy już dzisiaj Polskę wolną i niepodległą. Ten fakt radosny powinien być każdemu z nas stokrotną zapłatą za wszystkie biedy, za wszystkie nieszczęścia jakie by na nas spadać mogły, ale wielkim błędem, grzechem ciężkim byłoby wobec ojczyzny, gdybyśmy sobie powiedzieli, że skoro Polska została powołana do życia, to już nie potrzebujemy się o nią

Z naszej polityki.

Nieprawdziwe wiadomości.

Podczas świąt Bożego Narodzenia obiegały Wilno pogłoski, że rząd polski zawarł z delegacją litewską, która bawiła w Warszawie, umowę, krzywdzącą Wileńszczyznę. Opowiadano, że na mocy tej umowy Wilno ma być oddane Litwie za federację z Polską, że Litwa będzie się składać z trzech kantonów (obwodów) ze stolicą w Wilnie.

Okazało się teraz, że to wszystko były bajki bez sensu. Rząd polski podobnej umowy z Litwinami nie zawarł i Polska nie wyrzekła się Wilna.

Wprawdzie Litwini postawili żądanie wyrzeczenia się Wileńszczyzny przez Polaków, ale zostało to odrzucone.

Delegat rządu polskiego.

Do Wilna przybył w końcu grudnia komisarz rządu polskiego, p. Wł. Raczkiewicz. Będzie tu on miał stałe biuro w pałacu, przy ul. Uniwersyteckiej 8.

Do biura tego delegata rządu polskiego będą kierowane wszelkie sprawy, z któremi będą się zwracały do rządu polskiego poszczególne departamenty Tymczasowej Komisji.

O sejmie w Wilnie.

W tych dniach bawiła w Warszawie delegacja Tymcz. Komisji Rządzącej w osobach pp. Abramowicza i Szopy, którzy omawiali z rządem polskim sprawy sejmu i plebiscytu w Wileńszczyźnie oraz sprawy finansowe i gospodarcze. Po powrocie do Wilna wydany został o tem komunikat, w którym między innemi czytamy:

„Delegacja odbyła szereg konferencji z prezydentem Witosem i ministrem spraw zagranicznych Sapiehą oraz hr. Kossakowskim, kierownikiem specjalnego wydziału dla spraw Litwy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

„Zdecydowano dążyć do tego, aby consultation populaire zrealizowana była w formie sejmu zwołanego do Wilna na podstawie wydanych już dekretów gen. Żeligowskiego, nie zaś w formie bezpośredniego wypowiedzenia się ludności. O ile Liga Narodów uzna wypowiedzenie się przez sejm za wystarczające, mógłby gen. Żeligowski przystać, aby wybory odbyły się pod kontrolą Ligi Narodów. Dla uchylenia obaw, że sejm wileński mógłby, wszedłszy na tory długotrwałych dyskusyj ustawodawczych, odwlec zasadniczą decyzję co do przynależności państwowego ustroju Litwy, zdecydowano, że ma się niebawem ukazać dekret gen. Żeligowskiego, ustalający, iż pierwszem zadaniem sejmu powinno być wypowiedzenie się co do przynależności Litwy Środkowej do Rzeczypospolitej Polskiej, lub złączenia się jej z Republiką Litewską.

„To jednak wysunięcie na plan pierwszy zasadniczego zagadnienia nie byłoby ograniczeniem kompetencji sejmu, mającego wolną rękę w rozważaniu i rozstrzyganiu wszelkich innych spraw wnoszonych na porządek obrad.

„Co do terytorjum, na którem mają się odbyć wybory do sejmu, to zgodzono się, że ma być niem obecny obszar Litwy Środkowej z dołączeniem do niej powiatu Lidzkiego oraz części powiatu Grodzieńskiego na prawym brzegu Niemna, atoli bez miasta Grodna".

Z tego komunikatu urzędowego wiele rzeczy jest dla nas niejasnych. Niezrozumiałe jest, naprzykład, jak da się pogodzić postanowienie o naszej przynależności państwowej i potem dalsze obradowanie sejmu. Jeżeli sejm uchwali, że ma należeć do Polski, albo do Litwy, to już czynności jego się wyczerpie i nie powinien nic więcej mieć do roboty.

Najbardziej jednak niezrozumiałą jest dla nas zgoda rządu polskiego na to, aby się odbyły wybory do sejmu wileńskiego w pow. Lidzkim i części Grodzieńskiego, które są zajęte przez wojska polskie i mają władze polskie. Uważamy dokonywanie tam wyborów i wypowiadanie się ludności za zbyteczne. Powiaty te należą już na mocy rozejmu z bolszewikami, do Polski, przeto rozpisywanie tam wyborów jest zbyteczne i może się nawet okazać szkodliwe.

Wątpimy, aby ludność tych powiatów przyjęła

---

troszczyć i teraz każdy z nas może i powinien tylko myśleć jak się samemu najwygodniej w tej Polsce urządzić.

Gdybyśmy w ten sposób myśleć i postępować zaczęli, to pewnie nie długo trzebaby czekać na nowe nieszczęścia któreby na Polskę spadać zaczęły i niedługo zapewne trwałaby ta wolność i niepodległość z której się obecnie tak cieszymy. Przeciwnie, musimy ciągle pamiętać o tem, że na nas właśnie, którzyśmy dożyli wskrzeszenia Polski, spada jednocześnie wielki obowiązek i wielka odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń. Od nas zależy jaką ta Polska będzie i jak się w niej będzie żyło dzieciom i wnukom naszym.

Ta nowa Polska musi mieć dobre granice tak, ażeby sąsiedzi nasi nie mogli po raz drugi łatwo rozdrapać ją pomiędzy sobą, a następnie musi owa Polska nasza być mocna wewnętrznie tak ażeby w niej panował ład, porządek i sprawiedliwość, żeby każdy w Polsce czuł się dobrze i żeby ojczyzna nasza stała się z czasem krainą najbogatszą i potężną, bo ma po temu zasoby przyrodzone.

Wtedy dopiero kiedy połączone z wyzwoleniem Polski niebezpieczeństwa grozić jej przestaną, będzie można i nam odpocząć. Ale jakże do tego jeszcze daleko!

Dużo, bardzo dużo mamy na świecie wrogów, którzy wszelkiemi sposobami starają się przeszkadzać Polsce w jej pierwszych krokach budowania swego państwa na mocnych podstawach: mamy bolszewików, z którymi do chwili ostatniej bohaterskie wojska nasze toczyły walkę na śmierć i życie.

Ci bolszewicy twierdzą, że Bóg nie istnieje, że wszelka religja jest głupim wymysłem i że świat po chrześcijańsku zbudowany trzeba zniszczyć i odbudować na nowo na inny sposób. Wtedy, jak oni mówią, wszystkim będzie lepiej. Przedewszystkiem jak twierdzą bolszewicy, nie powinien nikt na świecie posiadać niczego na własność, bo wtedy—powiadają ani bogatych ani nie będzie biednych. Według nauki bolszewików wszystko co jest, ma należeć do wszystkich, to znaczy do całego kraju, do rządu; nikt niema prawa posiadać ani kawałka ziemi, ani domu własnego, ani własnego ogrodu ani warsztatu. Wszyscy mają być jakby parobkami na rządowem i czego się kto dorobi, tego nie może swoim zostawić dzieciom, tylko wszystko przechodzi do ogółu, do rządu.

Czyż trzeba powtarzać, że prawo takie byłoby przeciwnem naturze ludzkiej? Każdy człowiek chociażby najbiedniejszy, dąży do tego, żeby mieć coś na własność; niech będzie chata, chociażby najbardziej

z zadowoleniem tę wiadomość. Wielokrotnie protestowała ona przeciw włączaniu powiatów Lidzkiego i Grodzieńskiego do Litwy Środkowej i protesty swoje posyłała do rządu i do Sejmu w Warszawie.

Z drugiej strony nie będzie też zadowolony z takiego zakończenia sprawy Sejm Ustawodawczy Polski. Na posiedzeniu dn. 10 listopada 1920 r. powziął on uchwałę, nakazującą rządowi polskiemu, aby powiaty te. śród różnych innych, włączył formalnie pod rządy polskie i zaprowadził tam władze polskie. Uchwała Sejmu wyraźnie orzekała, iż nie potrzeba żadnego zapytywania ludności w tych powiatach, do kogo chce należeć, bo sprawa jest wyraźna: powiaty te należą do Polski na mocy umowy z rządem bolszewickim.

To też sprawy tej nie można uważać za zakończoną, bo zapewne wda się w nią Sejm Ustawodawczy w Warszawie.

Napady litewskie.

W dn. 4 stycznia szef sztabu Obrony Krajowej, pułk. sztabu gen. Bobicki, ogłosił następujący komunikat:

Wojska Rządu Kowieńskiego nie zaprzestają łamać warunków rozejmu. W pasie neutralnym daje się zauważyć intensywny ruch regularnych i partyzanckich oddziałów nieprzyjacielskich.

W okolicy Wierszuliszek (pas neutralny) Litwini wywożą masowo zboże i prowjant.

3. I. 1921 r. o godz. 6 rano placówka nasza w Rudziszkach była ostrzelaną przez patrol nieprzyjacielski.

Według zeznań miejscowej ludności we wsiach Klejpacze-Lejpuny, Czarnokowale, kwaterują oddziały litewskie w sile do 50 ludzi każdy.

Wszystkie wyżej wymienione miejscowości znajdują się pomiędzy linjami demarkacyjnemi.

3. I. 1921 r. o godz. pierwszej, patrol łącznikowy Dyonu Huzarów Smierci, jadąc drogą Ozierańce—Mosty (obie miejscowości położone po stronie wojsk Litwy Środkowej) napotkał w lesie zasadzkę litewską, która znienacka zaatakowała naszych żołnierzy. Jeden ułan i 6 koni zostało zabranych do niewoli, poczem Litwini wycofali się w kierunkuu na Klepacze.

Komitet wyborczy w Trokach.

Na wsi już się rozpoczęła agitacja przedwyborcza i należy stwierdzić znaczne zainteresowąnie się nią szerokich mas ludu.

Ze wszystkich stron donoszą o odbywających się zjazdach, naradach i zawiązywaniu komitetów wyborczych.

Dnia 20 grudnia powstał taki komitet w powiecie Trockim, a w niedzielę 2 stycznia odbyło się drugie ogólne posiedzenie w Trokach. Każda z trzech gmin, stanowiących obecnie powiat Trocki, miała przysłać po 15 delegatów, ale odbywające się jednocześnie narady członków zarządów gminnych powiatu nie pozwoliły delegatom stawić się w komplecie. Z gminy Rudziszki przybyło zaledwie 6 przedstawicieli.

Zebranie zagaił p. Kucewicz z gminy Rudziszki, nawołując do rzeczowego traktowania sprawy i niestawiania na porządek dzienny spraw, nie związanych z wyborami. Następnie poprosił na przewodniczącego burmistrza m. Trok, p. Budrewicza.

Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa podziału okręgu wyborczego na obwody. Postanowiono stworzyć w każdej gminie po 5 obwodów, przyczem m. Troki wydzielono w osobny obwód. Szczegóły podziału powierzono poszczególnym gminom, przyczem termin nadesłania wykazu wsi, wchodzących w dane obwody, wyznaczono na wtorek 4 stycznia.

Gminy też miały podać komisarzowi wyborczemu kandydatów na komisarzów obwodowych.

Nie wywołała też dłuższej dyskusji sprawa zobowiązania przyszłych posłów do niedopuszczenia na sejmie kwestji, nie związanych z plebiscytem.

---

uboga ale własna, niech będzie ziemi choć kawałeczek, byle swój. Każdy człowiek, nawet najbardziej sumienny z większym zapałem pracuje na własnym aniżeli na cudzym, a już największą zachętą do życia oszczędnego, pracowitego jest myśl o tem ażeby dzieciom swoim zapewnić dach nad głową i jaki taki zasób. Jeżeli to wszystko odebrać ludziom i oddać na rząd, to świat cały wyglądałby jak więzienie, jak katorga w której ludzie odbywają pracę według przepisów, pod nadzorem i komendą.

Jakby cały świat wyglądał gdyby bolszewicy zapanowali, można sobie łatwo wyobrazić, przyjrzawszy się temu co obecnie dzieje w Rosji. Przecież dawny ucisk carski nawet w porównanie iść nie może z tem co tam obecnie wyrabiają różne sowiety i czrezwyczajki. Równość, o której bolszewicy tak dużo opowiadają, na tem chyba polega, że każdy teraz w Rosji ma prawo umrzeć z głodu. Takiego terroru, takiego prześladowania i takich okrucieństw jakie tam obecnie się dzieją, już od lat tysięcy nie było na świecie. Za jedno słowo wypowiedziane przeciwko bolszewikom ludzie tam bez sądu idą na śmierć i na różne męczarnie o których nawet pisać i mówić straszno. Rosja doprawdy zamieni się chyba w pustynię, jeżeli jeszcze bolszewicy w niej długo rządzić będą.

Aż strach pomyśleć o tem co by się z nami stało gdyby te dzikie hordy ludzi jakby opętanych zwaliły się na nas i zalały Polskę trwale. Ale tego da Bóg już po raz drugi nie będzie. Jak dawniej ojcowie nasi zwycięsko odpierali napady hord tureckich i tatarskich, tak i teraz damy sobie radę z tą dziką tłuszczą która na nas czatuje ze wschodu. Ale cały naród polski musi rozumieć niebezpieczeństwo i każdy z nas musi natężyć wszystkie swe siły na to, ażeby wojsku w zwalczaniu wroga pomagać. Tak czy owak miejmy nadzieję, że z napadem bolszewickim armja polska da sobie radę.

Od zachodu też nie jesteśmy bezpieczni. Tam czyha niemiec na to, ażeby rzucić się na Polskę przy pierwszej okazji, znowu zagrabić nasze ziemie, które mu w tej wojnie zostały odebrane.

Całe szczęście że mamy na dalszym zachodzie wiernego przyjaciela, Francję, która pilnuje Niemców i na nich uderzy z pewnością, gdyby ci nas chcieli skrzywdzić. Niemcy o tem wiedzą i dlatego nie ośmielą się napaść na nas teraz, kiedy są słabi.

(Dokończeuie nastąpi).

Zebrani w szeregu przemówień (pp. Gwiazdo, Budrewicz, Kucewicz, Mickiewicz i inni) stwierdzili, że sejm wileński ma odpowiedzieć jedynie na pytanie: do Polski czy do Litwy? poczem rozwiązać się. Uchwalono wniosek, zobowiązujący kandydatów do złożenia piśmiennej deklaracji o tem, że niedopuszczą do nadania przyszłemu sejmowi charakteru ustawodawczego, a wrazie ostatecznym mają opuścić Sejm.

Najwięcej czasu zajęła sprawa listy kandydatów. Obecni na sali przedstawiciele „Odrodzenia" usiłowali zerwać zebranie przez wywołanie skandalu. Zachowanie się ich wywołało energiczne protesty przewodniczącego i zebranych, ale dopiero wdanie się naczelnika rewiru ostatecznie uspokoiła awanturników.

W dłuższych przemówieniach pp. Rożnowski i Kucewicz wskali zebranym, że w wyborze kandydatów nie należy kierować się względami natury osobistej, że tylko szczera wola wcielenia Wileńszczyzny do Polski powinną zalecać przyszłych posłów.

W rezultacie uchwalono uwzględnić przedstawicielstwo poszczególnych gmin i przystąpiono do głosowania listy kandydatów. Największą ilyść głosów otrzymali: Budrewicz i dr. Zajączkowski z miasta Trok, K. Mickiewicz i Rodziewanowski z gminy Troki, M. Zakrzewski i Gwiazda z gminy Landwarowo, ks. Packiewicz i Kucewicz z gminy Rudziszki.

W wolnych wnioskach delegat Centralnego Komitetu Wyborczego Stronnictw i Grup Narodowych w Wilnie zaproponował zebranym, aby przystąpili do tego Komitetu.

Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty i polecono p. Kucewiczowi zwrócić się do Polskiego Centr. Komitetu Wyborczego w Wilnie, by umieścił podpisy członków komisji wykonawczej Trockiego Komitetu Wyborczego pod odezwami Centrali.

Pozatem rozpatrzono sprawę organizacji samoobrony. Wyłonił się cały szereg wniosków, z których przyjęto wniosek p. Skarzyńskiego o zorganizowaniu w pow. Trockim posterunków alarmowo-karnych i o połączeniu tej organizacji z centralą wileńską.

P. K.

Wieści z prowincji.

Z Koła Młodzieży w Bieniakoniach.

Z powodu najazdu bolszewickiego Koło nasze musiało przerwać pracę, co było bardzo bolesne dla młodzieży naszej. Teraz gdy widzimy że można bez żadnych przeszkód na nowo rozpocząć pracę, młodzież postanowiła dać jaką kolwiek pomoc żołnierzowi, który walczy w obronie Ojczyzny.

Otóż na święta Bożego Narodzenia odegrano komedyjki i dochód przeznaczono na Czerwony Krzyż. Pożądane jest, aby każde Koło Młodzieży, które istniało przed najazdem bolszewickim rozpoczęło za dobrym przykładem swą działalność.

Członek zarządu **A. B.**

„GŁOS WILEŃSKI" wydawany jest zamiast zawieszonego czasowo przez wydawców i redakcję „Dziennika Wileńskiego".

Przyjaciół naszych i czytelników, prosimy o rozpowszechnienie i popieranie naszego czasopisma.

Żydzi w Rosji Sowieckiej.

Związek „Jedności Rosji" w Ameryce wydał broszurę, p. n. „Kto rządzi Rosją?", w której podano statystykę wyższych urzędników sowieckich. Podano spis 503 urzędników, z których jest 406 żydów, a tylko 29 Rosjan. Lista pozatem obejmuje nazwiska 34 Łotyszów, 12 Niemców, 12 Ormian, 3 Finlandczyków, 2 Polaków, 1 Czecha, 1 Karaima, 1 Gruzina, 1 Imeretyńczyka i 1 Węgra. Z 42 dziennikarzy, zajmujących kierownicze stanowiska, jest 41 żydów i tylko jeden Rosjanin — Maksym Gorkij.

Na 22 członków Rady komisarzy ludowych jest tylko 3-ch Rosjan: Lenin, Cziczerin i Mandelstam (?) Reszta — 17 żydów i 2 Ormian.

Komisarjat wojny z Trockim na czele liczy 43 członków, ale ani jednego Rosjanina. Składa się z 34 żydów, 8 Łotyszów i 1 Niemca.

Na 64 członków komisarjatu spraw wewnętrznych jest 2 Rosjan, 45 żydów, 11 Łotyszów, 3 Ormian, 2 Niemców i 1 Polak.

Jeden Rosjanin Cziczerin jest w Komisji spraw zagranicznych, natomiast 13 żydów i 1 Ormianin, 1 Łotysz i 1 Niemiec.

Komisarjat skarbu składa się z 26 żydów, 2 Rosjan, 1 Łotysza i 1 Polaka.

W Komisarjacie sprawiedliwości nie zasiada ani jeden Rosjanin, natomiast 18 żydów i 1 Ormianin. Również w Komisarjacie hygieny jest czterech żydów i jeden Niemiec.

W Komisarjacie oświaty na 53 członków jest 2 Rosjan, 44 żydów, 3 Finlandczyków, 2 Niemców, 1 Łotysz i 1 Węgier.

W Komisarjacie pomocy społecznej wszyscy członkowie są żydzi, w Komisarjacie robót publicznych zasiada 7 żydów i jeden Niemiec. Wszyscy delegaci do bolszewickiego Czerwonego Krzyża w liczbie 8 są żydzi.

Na 23 komisarzów prowincjonalnych, przypada 21 żydów, 1 Rosjanin i 1 Łotysz.

W komisji śledczej nad byłymi urzędnikami Cesarstwa Rosyjskiego zasiada 5 żydów i 2 Rosjan. W komisji śledczej w sprawie zabójstwa Mikołaja II zasiadało 7 żydów, 2 Rosjan i 1 Ormianin.

Przewodniczącym Rady naczelnej ekonomicznej jest Rosjanin Rykow; poza tem członkami jej jest 45 żydów, 5 Rosjan, 3 Niemców, 2 Łotyszów i 1 Ormianin.

W wydziale pierwszego sowietu robotników i żołnierzy w Moskwie nie było ani jednego Rosjanina. Składał się on z 19 żydów, 3 Łotyszów i 1 Ormianin. Centralny komitet wykonawczy czwartego wszechrosyjskiego zjazdu sowietów robotniczych armji czerwonej, włościan i kozaków liczył 34 członków, w tej liczbie 33 żydów. Takiż komitet wykonawczy piątego zjazdu liczył 62 członków, w tem 43 żydów, 6 Rosjan, 6 Łotyszów, 2 Ormian, i 1 Niemca, 1 Czecha, 1 Gruzina 1 Imeretyńczyka i 1 karaima. Centralny zarząd partji komunistycznej liczy 5 żydów i Rosjanina.

Ale i partje „opozycyjne" są w ręku żydów. Wszyscy członkowie zarządu partji socjalno-demokratycznej (mieńszewickiej) są żydzi. Centralny komitet partji socjalistów-rewolucjonistów (prawicy) składa się z 14 żydów i 1 Rosjanina. Lewica socjalistów-rewolucjonistów w swym zarządzie posiada 10 żydów i 2 Rosjan. Komitet anarchistów w Moskwie liczy czterech żydów i jednego rosjanina.

Redaktor i wydawca L. PERKOWSKI. Za pozwoleniem cenzury wojskowej. Druk M. Dworzeckiego, Literacki 8.